

ŻYCZYMY WIĘCEJ CIEPŁA - W SERCACH I MIESZKANIACH

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 18

(2333)
LISTOPAD

1994

Istnieje od roku 1906

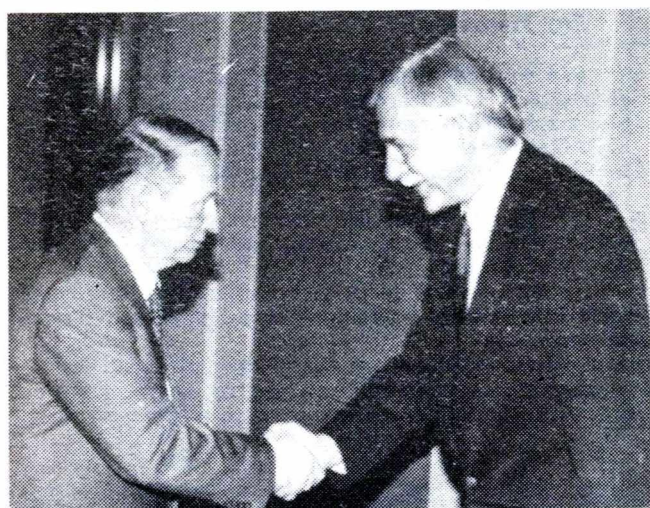
Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”



DAWNY HERB KIJOWA

ROBOCZA WIZYTA W KIJOWIE



Zdjęcie S. Supiński.

Z jednodniową wizytą przebywał na Ukrainie Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Olechowski.

W czasie swego pobytu w Kijowie Wysoki Gość spotkał się z najwyższymi przedstawicielami rządu, parlamentu i państwa.

R A Z E M !

Drugiego listopada przedstawiciele czterech z pięciu organizacji Polonii kijowskiej, a mianowicie Związku Polaków w Kijowie, Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, Stowarzyszenia «Zgoda», Stowarzyszenia «Solidarność» zebrał się w bibliotece im. Adama Mickiewicza w celu omówienia koordynacji swojej działalności.

Na posiedzeniu obecni byli - pracownik Konsulatu RP w Kijowie p. Krystyna Mroczkowska, Korespondent PAP na Ukrainie p. Krzysztof Berling, I-szy zastępca redaktora naczelnego «Głosu Ukrainy» p. Anatol Gorłow, przedstawiciele redakcji «Dziennika Kijowskiego».

Jednomyslnie przyjęto decyzję o stworzeniu **Rady Koordynacyjnej Polskich Organizacji Kijowa.**

W skład Rady Koordynacyjnej weszli: prezes Stowarzyszenia «Zgoda» p. Wiktoria

Radik, prezes Związku Polaków w Kijowie p. Antoni Stefanowicz, prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Kijowie p. Anatol Romejko, prezes Stowarzyszenia «Solidarność» p. Wiktor Skuratowski.

Omówiono wspólne przedsięwzięcia na najbliższy okres.

Na spotkaniu poruszono również kwestie powiązane z dostępem Polonii Kijowskiej do środków masowego przekazu i roli prasy, w tym «Dziennika Kijowskiego» w procesie kształtowania cywilizowanego społeczeństwa na Ukrainie.

Obecni poparli propozycję redaktora Stanisława Panteluka, aby w skład kolegium redakcyjnego «Dziennika Kijowskiego» wprowadzić przedstawicieli wszystkich organizacji Polonijnych Kijowa.

(BORD)

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

Jako datę odzyskania przez Polskę niepodległości przyjmuje się 11 listopada 1918 roku. Co zdarzyło się tego dnia? Zakończono rozbrajanie okupujących Warszawę żołnierzy niemieckich. Utworzona pod protektorem dwóch byłych zaborców - Austrii i Niemiec - Rada Regencyjna przekazała władzę przybyłemu dzień wcześniej z więzienia w Magdeburgu Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Wieczorem zaś na Zamku Królewskim wywieszono biało-czerwony sztandar.

Sam Józef Piłsudski bardziej skłaniał się później do ustanowienia Dniem Niepodległości 28 listopada.

W dniu tym, w 1918 r. wydał on dekret o ordynacji wyborczej i ustalił termin wyborów do Sejmu Ustawodawczego na 26 stycznia 1919 r.

11 listopada był więc nie tyle datą odzyskania pełnej niepodległości, co dniem odrodzenia się ducha narodowego. Uciły na jakiś czas spory o kształt Rzeczypospolitej. Dla jej dobra zwalczające się dotychczas ugrupowania potrafiły na pewien czas zawrzeć kompromis.

Dzień 11 listopada stał się świętem narodowym dopiero pod koniec lat dwudziestych.

E.T.L.

STOIMY W ZADUMIE

W Dniu Święta Zmarłych.

... I znów nadszedł ten jesienny dzień. 1 listopada. Jak co roku. W złocistych barwach klonów i brzoź. Święto Zmarłych...

I znów stoimy w zadumie. W zadumie głębokiej. Wśród ciszy cmentarzy. Przed grobami dziadów naszych i pradziadów. Matek i Ojców, których już nigdy nie ujrzymy. Przed grobami ludzi nam znanych i nieznanych. Przed grobami z marmurowymi krzyżami. I tymi, do których już nikt nie przychodzi. A o których nam tylko przypomina błyszczący barwinek.

Stoimy w zadumie. Przed grobem księdza Piotra Zmigrodzkiego na cmentarzu Bajkowym w Kijowie. A myślą jesteśmy nie tylko tu, lecz daleko-daleko. A niby blisko-bliisko. Na Warszawskich Powązkach. Na cmentarzu położonym nad Kamionką w Żytomierzu. Na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu. Prawie zapomnianym cmentarzu w Berdyczowie. Nad polskimi grobami Londynu. Zacisznego Brailowa...

... Święto Zmarłych. Zapalamy świece na grobie kijowskiego księdza. I na grobach obok. I poodal. Wiem, że w Polsce, w innych krajach też płoną znicze. Oprawione w różowe plastikowe naczynia z napisem «Anioł Pański». My zapalamy nasze skromne świece. Ale ich płomyki są tak samo drogie dla wszystkich. Są dla nas maleńkimi słoneczkami naszej Pamięci. O tych, którzy już odeszli na zawsze.

A serca nasze kurczą się w bólu. Bo obok nas schyliły głowy Anioły z oberwanymi przez barbarzyńców skrzydłami. I na ich powiekach błyszczy rosa. A nam się wydaje, że to są ich łzy, wyciśnięte w marmurze... Wydaje nam się, że słyszymy ludzki krzyk na widok porzucanych z grobów krzyży. A w pobliżu jakaś czarna ręka dotknęła podobizny Chrystusa, za złożonymi w modlitwie rękoma, podniesionymi ku Niebu i proszącymi o dobro dla ludzi.

Ciąg dalszy na str. 2

POLSKA - ROK 1918

Była godzina 7 rano, gdy w niedzielę 10 listopada, w mglisty i chmurny ranek, jednowagonowy pociąg specjalny z Berlina przybył na dworzec wiedeński w Warszawie(*). O przyjeździe Piłsudskiego nie wiadano w mieście. Chodzący słuchy, że już poprzedniego dnia był wolny wraz

z Sosnkowskim, lecz nikt nie wiedział, kiedy pojawi się w Warszawie. W nocy z 9 na 10 listopada regent ks. Lubomirski dowiedział się od władz niemieckich, że pociąg z Piłsudskim wyjechał z Berlina i około 7.00 rano przybędzie na dworzec wiedeński.

Ciąg dalszy na str. 4

**DZIENNIK KIJOWSKI -
GAZETA W JĘZYKU POLSKIM
NIE TYLKO DLA POLAKÓW
WASZE
OGŁOSZENIA
NA UKRAINIE,
W POLSCE**

Przyjmujemy zamówienia na ogłoszenia w naszej gazecie, (RÓWNIEŻ PRYWATNE).

Kolportaż na Ukrainie, w Polsce

Nadajemy pomoc w rozmieszczeniu ogłoszeń w pismach Ukrainy, Polski
Opłata na konto w Kijowie.
Cena 25 tys. krb. za 1 cm kw. dla oferentów z Ukrainy, dla innych - według umowy.

Przy wielokrotnych ogłoszeniach - zniżka!
Zapraszamy do współpracy agentów reklamowych.
Wynagrodzenie - 10%.



Oferty składać pod adresem:
252054 Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. (044) 216-31-77; 212-16-21.

**DZIŚ
W NUMERZE:**

**"Serce boli,
ale opowiadać trzeba"**

WŁODZIMIERZ MOKRY

STR. 3

**Porządkujemy
Cmentarze**

STR. 5

**KUOW ZNAD
KIEROWNICY**

STR. 6

**...w stanie lekkiego zamroczenia
alkoholowego oddawał nam honory**

**SALWAMI Z
DUBELTÓWKI...**

"Nowy dyrektor" STR. 7

NOTA BENE

@@@ W Kamieńcu Podolskim odbył się Festiwal Polskiej Pieśni Religijnej. O jego przebiegu poinformujemy w następnym numerze.

@@@ «Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR» - taki ma tytuł praca zbiorowa grupy historyków polskich, wydana w 1992 r. przez Polską Akademię Nauk. Do nas dotarła dopiero teraz. W książce opublikowane są dokumenty I Kongresu Polaków na Ukrainie, artykuł Janusza M. Kupczaka o pierwszych krokach «Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego na Ukrainie» - poprzedniczki ZPU.

@@@ W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Warszawy - *Ośrodek Centrum* - mgr. Kazimierz Szczepański przekazał dzieciom na gwiazdkę paczkę ze słodyczami. Dziękujemy!

@@@ Szeroką popularność zdobyły kursy języka polskiego, zorganizowane przez Oddział Związku Polaków w Zytomierzu. Obecnie na zajęcia uczęszcza 40 osób. Prowadzi je Ewa Bagińska - nauczycielka o wielkim zasobie wiedzy i doświadczeniu.

@@@ Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie» przekazała bibliotece Uniwersytetu «Akademia Kijowo-Mohylańska» bogaty zbiór książek - 1500. Zaiste bezcenny dar...

@@@ Owocnym okazał się wyjazd grupy działaczy Związku Polaków na Ukrainie do

polskich wiosek Zytomierszczyzny celem zapisania na taśmę magnetofonową polskich piosenek ludowych. We wsi Susły rejonu nowograd-wołyńskiego i w wsi Syczówka rejonu malińskiego zanotowano nieznane dotychczas piosenki. Między innymi, śpiewały Maria Siedlecka (licząca 75 lat), Janina Kapuścińska i Antonina Świtelska. Opiekunami tych bezcennych skarbów twórczości ludowej są kierownik chóru «Białe Gołębki» pani Antonina Szczyrka i kierownik zespołu «Oktawa» pani Helena Arent. Wkrótce te pieśni nada telewizja zytomierska w ramach «polskiej godziny».

@@@ W wydawnictwie «Sijacz» («Siewca») w Czerkasach ukazał się zbiór wierszy i utworów w prozie polskiego pisarza Stefana Pastuszewskiego. Z polskiego tłumaczył Lewko Chmielkowski.

@@@ Jak poinformowała agencja UNIAN, w Państwowym Komitecie do spraw obrony konsumentów stwierdzono, że gumy do żucia «Tipi-Tip», «Turbo», «Garfelo», «Minti», «Oto-Moto», «Topi Gum», tureckiej firmy «Kent» są niebezpieczne dla zdrowia.

@@@ Z okazji 75-lecia urodzin składamy serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia członkowi ZG ZPU Aleksemu Jaworskiemu.

@@@ Audycje radiowe w języku polskim stacji «Radio Lwów» nadawane są obecnie nie tylko na częstotliwościach radia «Lwowska Fala» (odbieranego tylko na terenie Lwowa), ale też przez rozgłośnie radiową «Nezależność». Audycje można słuchać we wtorki, czwartki i soboty w godzinach od 9.00 do 10.00 na falach średnich 1473 kHz (203,2 m).

Cerkiew Nadzieja Chrześcijańska Pięćdziesiątników Kijowa prosi dać o sobie znać wszystkich wyznawców naszej Cerkwi w Polsce i za jej granicami w celu nawiązania kontaktów i uzdrowienia dzieci.

Dzień dobry, droga Redakcjo.

Wasza gazeta bardzo mi się podoba. Czytam po polsku, chociaż nie wszystko do końca rozumiem. A napisać coś ... trudno, ponieważ jestem Ukraińcem i języka polskiego nigdy się nie uczyłem.

Jak to się mówi, nie zważając na trudności spróbuję i to opanować. Póki co, kupuję waszą gazetę w kiosku i polecam ją znajomym.

Z czasem ją zaprenumeruję. Najbardziej podobają mi się materiały o tematyce historycznej. Mieszkam przecież w mieście niejednokrotnie wspomnianym również w historii Polski. Lubię też «Kącik kolekcjonera», «Kalendarium», «Mowa grunt myśli naszej», «Humor», a więc jak widzicie, praktycznie wszystko. Stąd też, jak nie czytać takiej gazety. Ciekawe, że sprawdzianem moich postępów w opanowaniu języka stały się krzyżówki. Wcześniej odgadywałem zaledwie kilka słów, teraz zgadłem wszystkie.

Być może są tam błędy, ale sam proces wyszukiwania potrzebnych słów daje mi prawdziwą satysfakcję. Szkoda tylko, że wasza gazeta dociera do nas ze znacznym spóźnieniem. Życzę nowych sukcesów.

Aleksandr Gładunenko,
Ostróg, obwód rowieński.

Droga Redakcjo!

Wracając ostatnio z Polski w przygranicznym Brześciu kupiłem «Dziennik Kijowski». I od razu ogarnęły mnie miłe wspomnienia, gdyż właśnie w Kijowie w instytucji, którą kierował pan Ch. Roglew, poznałem tylu ciekawych ludzi powiązanych z nadwiślańskim krajem. Los przeniósł mnie do Charkowa.

Dysponuję materiałami, które warto byłoby zamieścić na łamach waszej gazety (np. wspomnienia p. Teodora R. - sekretarza POP). Mam jednak dość zasadnicze pytanie. Dlaczego waszą gazetę można kupić w wielu miasteczkach Białorusi, a nie ma jej w sprzedaży w takiej «wiosce» jak Charków? Mogę być Waszym agentem od kolportażu.

Walenty Iwczenko,
Charków - 24 a/ja 7103.

Szczerze dziękujemy za słowo polskie, którego zawsze nam brakowało, jako, że przez całe życie mieszkamy w oddaleniu od skupisk polskich. Dzięki Waszej Gazecie, którą czytamy od A do Z i którą zaprenumerowaliśmy na 1995 rok, dowiadujemy się o polskich aktualnościach na Ukrainie.

Niemalym zgrzytem była jedynie publikacja artykułu p. Jacka Świdzkiego w rubryce «Kijów znad kierownicy» i nie chodzi tu o jego treść, jest zresztą pełna ciekawych obserwacji i refleksji, ale kiedy czytasz «Prospekt Pobiedy», «Krasnych Kozaków» czy «Bolszaja Okružnaja» zastanawiasz się, czy nie chodzi tu czasem o Riazan lub Nowgorod, a nie o stolicę niepodległej Ukrainy. Dlaczego nie piszecie «Prospekt Peremohty», «Czerwonych Kozaków», «Wetyka Okružna». Przecież czytają Wasze pismo nie tylko na Ukrainie. Co by odczuwał którykolwiek z Polaków, gdyby przeczytał w ukraińskiej gazecie Danzig czy Brasław...? Może parę słów o sobie. Urodziłem się w Pińsku, ale od 1961 roku mieszkam na Słobożanyszczynie. Mam lat 32. Jestem inwalidą I gr., żonaty. Mam córeczkę Janinę, którą nauczyłem języka naszych przodków. Pomaga mi w tym też «Dziennik Kijowski», za co szczerze dziękuję. Jesteśmy wiernymi rzymsko-katolickiej parafii w Sumach pod przewodnictwem ks. proboszcza Witalisa Skomarowskiego. Życzymy, aby Wasza gazeta stała się chociażby dwutygodnikiem.

I na zakończenie jeszcze informacja. Latem b.r. ostatecznie zwrócono nam kościół. W uroczystościach tych brał udział biskup Diecezji Zytomierskiej Jan Purwiński, który wyświęcił kościół. Były to dla nas niezapomniane chwile. Szczęść Boże!
Wł. Tiszczenko wraz z całą rodziną,
Trostianec, obwód sumski.

Kochana redakcjo!

Tak się stało, że oto po raz pierwszy w swym życiu zabrałam się do rozwiązywania krzyżówki zamieszczonej jeszcze w sierpniowym numerze «DK». Muszę przyznać, jest to pasjonująca rozrywka.

STOIMY W ZADUMIE

Dokończenie ze str. 1

... Stoimy w zadumie. A myślą jesteśmy nad prochami tych, co polegali na wszystkich frontach minionych wojen. Tych, co szli z ziemi włoskiej do Polski. I o których do nas przemawia rząd białych krzyży pod Monte Cassino. Jesteśmy myślą nad prochami poległych nad Mereją. I tych, którzy polegali w partyzanckich lasach. I na ulicach i placach powstańczej Warszawy. I tych, co umierali w rowach strzeleckich. W morskich bataliach. Walkach powietrznych. Tych, co polegali w pierwszym dniu wojny na Westerplatte i w ostatnim dniu wojny na przedmieściach Berlina.

... Stoimy w zadumie. I myślą schylamy głowy nad grobami, porozrzucanymi w syberyjskich śniegach. I stepach Kazachstanu. Nad prochami zamordowanych w Katyniu. I w Miednoje pod Charkowem. I w Bykowni pod Kijowem. I w Kuropatach na bratniej ziemi białoruskiej.

Płoną znicze. Płoną świece. I w tych płomieniach jak w ogniu jakby zapalonym słońcem oczyszczają się nasze serca. I nasze dusze. I nasze myśli.

Składamy na grobach białe astry. Białe goździki. I białe chryzantemy. Pożłacane listopadowym słońcem.

... I znów nadzsedł ten dzień. Jak co roku. W barwach jesieni.

Stanisław Szałacki.

PISZA CZYTELNICY

Niestety, nie miałem szczęścia (zresztą jak i inni czytelnicy) w definicjach krzyżówki nieprawidłowo oznaczono miejsce wyrazu «Opera Verdiego», a co gorsze - zostały opuszczone (mam nadzieję nie z winy «Pińcia») wyrazy pod numerami 7, 10, 13, 14, stąd też nie jestem pewna czy zgadnęłam wyraz pod nr 17.

Życzę mniej niespodzianek takiego rodzaju i powodzenie!

Olga Pierieżygina,
Kustosz Lwowskiego Muzeum Historycznego.

Szanowna Redakcjo!

Proszę powiadomić mnie i czytelników, czy hetman Ukrainy Bogdan Chmielnicki był Polakiem? Chodzi o to, że 3 lata temu obwodowa gazeta «Podilski Wisti» w artykule biograficznym opartym na siedemnastowiecznych dokumentach pisała, że jego ojciec był Polakiem, a matka Ukrainką. Proszę o wyjaśnienie.

Józef Ziębicki,
Członek Chmielnickiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków na Ukrainie.

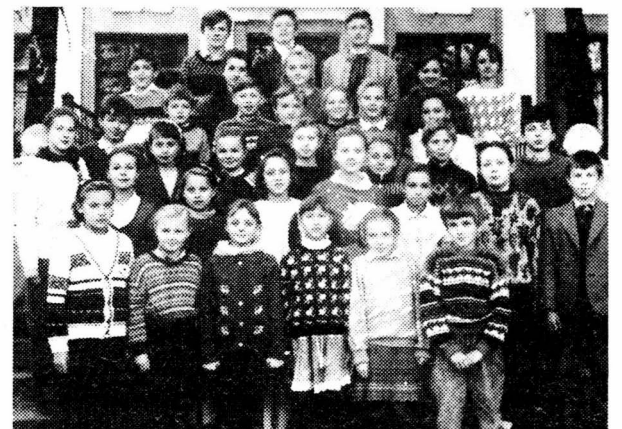
Od redakcji:

Rzeczywiście - «Pińcio» nie ma szczęścia do wydruków jego krzyżówek. Chochliki drukarskie nie ominęły też ostatniej z jego krzyżówek. A nie wydrukowane definicje to KONSUL, ELDAR, KAWALER I MELODIA. Zapraszamy p. Olgo do współpracy. Przepraszamy, a za wytrwałość wysyłamy coś do poczytania.

Przyznajemy pełną rację p. Tiszczence, co do nieprawidłowego użycia nazw ulic kijowskich w wersji rosyjskiej. Dziękujemy za informację.

Dziękujemy też za ofertę kolportażową i serdecznie zapraszamy na nasze łamy znawcę teatru polskiego p. Walentego Iwczenka.

Co do rodowodu Bogdana Chmielnickiego to mamy nadzieję, że w tej ciekawej sprawie wypowiedzą się prawdziwi znawcy przedmiotu, których zapraszamy na nasze szpalty.



Nasi najmłodsi prenumeratorzy

W ostatniej chwili otrzymaliśmy obszerny list o działalności p. Piotra Kapczyka, który pisze o swojej szerokiej działalności w środowisku polskim miasta Iziasława (obwodu chmielnickiego).

List wkrótce opublikujemy a dziś zamieszczamy zdjęcie grupy dzieci, których pan Piotr w ramach szkolnego fakultatywu naucza języka polskiego. Z 76 jego uczniów 60 zaprenumerowało naszą gazetę. BRAWO!

"Dobrze byłoby - pisze p. Kapczyk - żeby w gazecie znalazły się materiały dla najmłodszych czytelników, uczniów szkół Ukrainy. Mogą to być wiersze, humoreski, komiksy, rebusy, krzyżówki itp.

ODPISZ JESZCZE DZIŚ!

Mam lat 15 i jestem spod znaku Byka. Moje hobby to sport i muzyka. Słucham «Ace of Base» i «D.J. Bobo», kocham przyrodę i zwierzęta. Chciałabym korespondować ze wszystkimi.

Małgorzata Batek,
Rudze-8, 32-640 Zator woj. Bielskie.

Chciałabym zapoznać się z samotną kobietą (ok 40 lat) obywatelką Polski dla stworzenia rodziny. Mam lat 48, wzrost 178, waga 76 kg. Spod znaku Barana. Wdowiec, dzieci nie mam. Wykształcenie średnie.

Szczegóły w liście, mój adres:

257034 m. Czerkasy
ul. Lunaczarskiego 15/1 m. 34

Jarosław Ostrowski.

Z Krakowa mówi WŁODZIMIERZ MOKRY

Urodzony w 1949 roku w Drawie. Historyk literatury rosyjskiej i ukraińskiej, publicysta. Dr filologii, adiunkt w Instytucie Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Laureat nagrody Fundacji Jana Pawła II w r. 1987 "za działalność społeczno-moralną na rzecz porozumienia i zbliżenia polsko-ukraińskiego". Poset na Sejm PRL-RP dziesiątej kadencji wybrany z listy "Solidarności".

Fundacja św. Włodzimierza Chrzciela Rusi Kijowskiej w Krakowie została zarejestrowana jesienią 1989 roku. Upodstaw tej fundacji leży nagroda, przyznana mi za działalność na rzecz zbliżenia polsko-ukraińskiego oraz za działalność naukową w sferze badań chrześcijańskich korzeni tysiącletniej kultury ukraińskiej. Było to jeszcze w tych czasach, kiedy o tym na Ukrainie raczej nie warto było wspominać, ale i w Polsce pisaliśmy o tym z niemałymi trudnościami. Podam tylko taki przykład. Mój artykuł pt. *Taras Szewczenko w kręgu lektur biblijnych* ukazał się po trzech latach udreki z cenzurą i to dopiero po przekazaniu sprawy do sądu. W tej chwili sytuacja wygląda już całkiem inaczej. Nasza fundacja ma swój statut, zgodny z wymogami prawa i zarejestrowany w odpowiednich instancjach, który mówi o stworzeniu centrum nauki i chrześcijańskiej kultury ukraińskiej w Krakowie. Na swoją działalność uzyskaliśmy też zgodę i błogosławieństwo najwyższych

władz kościelnych miasta, w tym księdza prokuratora Eugeniusza Bielańskiego - proboszcza Katedry Wawelskiej i Jego Eminencji księdza kardynała Macharskiego - metropolity krakowskiego.

Mogliśmy istnieć bez lokalu, lecz, jako Ukraińcy wysiedleni w latach pięćdziesiątych i rozsiadani na linii Szczecin - Olsztyn - Wrocław, chcieliśmy (przynajmniej ta część inteligencji, która mieszka w Krakowie) stworzyć tu swego rodzaju przytułek. W tym celu wybraliśmy komplet trzech budynków, które były wtedy jeszcze w strasznej ruinie. Prace remontowe jeszcze trwają, ale udało się nam już założyć galerię sztuki ukraińskiej, wydawnictwo «Szwajpolt Fiol» nawiązujące do ponad pięćsetletniej tradycji, gdyż pierwsze książki drukowane cyrylicą powstały w Krakowie w drukarni, której nazwę przejęliśmy. Mamy księgarnię «Nestor» noszącą imię pierwszego kronikarza Rusi Kijowskiej, mamy pracownię restauratorską ikon, gdzie przywracamy do życia ikony cudem uratowane z niszczących do dziś cerkwi, pozostałych po wysiedleniu Ukraińców ze wschodnich i południowych terenów Polski. Mamy bibliotekę, stanowiącą doskonałe zaplecze dla filologii ukraińskiej, wydział której powstał przed pięcioma laty na Uniwersytecie Jagiellońskim i który co roku zasila blisko 40 nowych studentów. Działa nasz klub studencki «Wernyhora». Uruchoiliśmy kawiarnię i restaurację «Ukraina». Powstaje malutka kaplica, której wnętrze ozdabia światowej sławy malarz krakowski - Jerzy Nowosielski. A zatem... jako ludzie rozrzućeni, rozdarci, nie mający bezpośrednich kontaktów z Ukrainą, chcemy stworzyć tutaj swego rodzaju syntezę ukraińskości w najlepszym rozumieniu tego słowa - miejsce, gdzie kultura ukraińska mogła być prezentowana, tworzona, taki Dom Spotkań Narodów.

Podobno, będąc jeszcze posłem na Sejm, był pan jednym z autorów uchwały witającej niepodległość Ukrainy. Jak odbiera pan ostatnie przemiany polityczne na Ukrainie?

Ja mam na te sprawy własny, powiedziałbym prywatny punkt widzenia. Uważam, że pewne procesy są nieodwracalne, i chociaż retoryka całej kampanii wyborczej obecnego prezydenta Ukrainy wywoływała u nas obawy możliwości powrotu do dawnego systemu, do uzależnienia, poddania się Moskwie (głównie z przyczyn ekonomicznych), to teraz jestem optymistą.

Myślę, iż Ukraina powinna zrozumieć, że za wiele na Rosję nie może liczyć, że jej obietnice raczej okażą się pienne, że musi w zasadzie sama dać sobie radę, a sojuszników szukać wszędzie, ale przede wszystkim na Zachodzie, w Europie, do której od wieków ciąży w sposób naturalny. Ukraina musi

NIECH ŻYTEM I PSZENICĄ ZASIANA BĘDZIE NIEPODZIELNA SŁOWIAŃSKA ZIEMIA

wypracować pewien system, który będzie naprawdę demokratyczny i naprawdę liberalny, który pozwoli na przeprowadzenie prywatyzacji, bez której to nie dźwignie się gospodarka. Przecież jest to kraj, którego duże możliwości potencjalne pozwolą przy odpowiednich zmianach systemowych i przychylniej koniunkturze, przy uwzględnieniu doświadczeń polskich (szczególnie w sferze bankowości i prywatyzacji) nie tylko należycie wyżywić swoich obywateli, ale i niejedno zaproponować światu, szczególnie w sferze nauki, która dotychczas pracowała tu głównie dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego.

Największą przeszkodą do przecięcia jest głęboko zakorzeniona mentalność komunistyczna. Ludzie wciąż jeszcze przyzwyczajeni są, że o ich dobrobycie zadecyduje ktoś z góry. Wyczekiwali, co zrobi Gorbaczow, co zrobi Krawczuk, a teraz znów z nadzieją patrzą na Kuczma. Komunizm zabił inicjatywę. Trzeba ludziom naprawdę rozwiązać ręce i stworzyć warunki dla rzetelnej i odpowiednio wynagradzanej pracy.

Panie doktorze. Sądząc chociażby po ilości gości z Ukrainy, którzy regularnie odwiedzają Fundację, jest Pan doskonale zorientowany w obecnej sytuacji na Ukrainie. Czy wystarczająco rzetelnie jest ona naświetlana w polskich środkach masowego przekazu?

Akurat tak się składa, że mam dość wyraźny obraz wydarzeń oparty na informacji, w miarę zweryfikowanej, jako że jestem jednym z doradców przy Komitecie Prezydentów Polski i Ukrainy. Sprawa, która wnosi ostatnio niepotrzebną dezinformację, a jednocześnie wyzwała pewne resentymenty, a nawet powiem mocniej - pewne wzajemne uprzedzenia Polaków wobec Ukraińców i na odwrót, jest sprawa zaspakajania potrzeb religijnych. Sądzę, że w Polsce koniecznie trzeba poinformować czytelnika polskiego i to w jak najszerszych mediach, że na Ukrainie w ostatnim okresie

wierzącym oddano «tyle to a tyle» (ileśset!) kościołów. Wyobrażenie przeciętnego obywatela Polski jest takie, że tam właściwie nic nie zrobiono w tej sprawie, bo we Lwowie była jedna Katedra i tak jest po dziś, i że Ukraińcy praktycznie nic nie oddali, gdyż świątynie zwróciła jeszcze władza komunistyczna zmuszona do tego procesem rozpadu ZSRR i jego ideologii. Rzeczywiście oddano wówczas dużo, ale oddano wówczas to, co było możliwe do oddania, gdyż łatwiej jest oddać kościół, w którym urządzono muzeum czy magazyn niż kościół, który jest jedyną świątynią i służy jako miejsce kultu np. grekokatolikom.

Należałoby raczej wystarczająco głośno podać informację przygotowaną przez p. Koczana - eksperta ukraińskiej strony komisji - o stanie zaspakajania potrzeb wyznawców wiary rzymskokatolickiej na Ukrainie (mówiąc o znacznej ilości przekazanych świątyni) niż, na przykład, nadmiernie uwypuklać historię z przekazaniem Ukraińcom świątyni w Przemyślu (którzy, nota bene, dotychczas takowej nie mieli ani jednej).

Nie powinniśmy też w tych sprawach kierować się zasadą wzajemności, «Ile tu Polakom - tyle tam Ukraińcom» i odwrotnie. Sytuacja jest różna i należy uwzględnić tę specyfikę. W tych i nie tylko w tych sprawach, musimy zrobić wszystko, żeby wydobywać na światło dzienne dobre karty z naszej historii, dobre przykłady obecnego współżycia, bo ja uważam, że to, co się stało ostatnimi laty, to są przemiany na miarę stuleci. Ukraina stała się samodzielnym bezpośrednim sąsiadem Polski i jeżeli my w tej chwili nie zrobimy wszystkiego, żeby umocnić nasze sąsiedztwo, to taka szansa może się już nie powtórzyć. Bo co tu dużo mówić. Demokracja większości Rosjan kończy się na Ukrainie. I tradycje, możliwości i apetyty są tam zupełnie inne. Stosunki ukraińsko - rosyjskie są dla Ukrainy chyba najważniejsze, ale stosunki polsko - ukraińskie są nadszpedziewane dobre, a przecież w niedalekiej przeszłości wynikały w nich naprawdę dramatyczne chwile i fakty. Nie można pozwolić sobie na brak informacji o dobrej woli wykazywanej przez obywateli obu stron. Wystarczy poinformować, nie trzeba tego przesadnie nagłaśniać. Nie będę tutaj dużo mówił, jak bardzo zależy trzecim siłom na tym, żeby stosunki polsko - ukraińskie nie były takie dobre, jak są.

A emocje wynikają najczęściej, kiedy dochodzi do głosu wiara, bo najpierw wiara, a potem jest refleksja i rozum. Czasami w prasie publikowane są głosy takich autorów, którzy przez dwadzieścia pięć lat pracowali nad wypielęgnowaniem negatywnego stereotypu Ukraińca. Jeżeli w dziennikach ukazują się publikacje Edwarda Prusa, pana Wilczura i innych im podobnych teoretyków, to oczywiście jest to przejawem demokracji, ale kosztującym zbyt drogo, ponieważ ludzie ci chyba niczego nie zrozumieli i tkwią jeszcze w tamtym świecie.

My ze swej strony staramy się znaleźć najlepsze środki i instrumenty do działań, by życie między Wisłą i Dnieprem było godne, żeby Ukraińcy w Polsce i odpowiednio Polacy na Ukrainie czuli się bezpiecznie, żeby w tej pogoni do Europy, w burzliwych procesach unifikacji, nie zatarli swojej tożsamości. Nie możemy dopuścić do unifikacji kultury. Często się mówi: «Tolerujmy nasze różnice». To nie są różnice. Po prostu często podkreślamy swoją odrębność i jest to naturalne działanie zachowawcze, swoiste dla każdego narodu.

W historii naszych narodów nie ma tematów ostrych, kontrowersyjnych, takich jak: akcja «Wisła», działalność UPA, wydarzenia na Wołyniu. Czy poruszanie tych tematów jest wskazane? Na ile obiektywnie sprawy te przedstawiono społecznościom Polski i Ukrainy?

Jeżeli konflikty polsko - ukraińskie ułożyć w łańcuchu przyczyn i skutków, to okaże się, że napewno nie wynikły one w roku

1943. Nie należy tylko płakać nad konsekwencjami. Należy zastanowić się nad ich przyczynami wynikającymi na przestrzeni tysiącletniej historii. Już na wstępie robimy błąd, kiedy na przykład akcję «Wisła» łączymy z tragedią na Wołyniu. My jako ukraińska mniejszość narodowa w Polsce, jako obywatele polscy, chcemy załatwić te swoje sprawy ze swoimi władzami, władzami polskimi. Pozostaliśmy w tym samym państwie, lecz nasza własność po wysiedleniu znalazła się na drugim końcu Polski. My mamy prawo do należytej oceny tej akcji, jako obywatele państwa, którzy pracują, którzy płacą podatki, którzy działają na rzecz niepodległości Polski. Lecz to są nasze sprawy. Natomiast nie było takiej samej akcji wysiedlenia w 1947 roku Polaków, załóżmy spod Lwowa-gdzieś pod Połtawę, czy przypuścmy - na Krym. Imy to tak traktujemy.

A jeżeli chodzi o Wołyn, czasy okupacji, partyzantki - to były to czasy zupełnie inne. Jest rzeczą wielką, że w Zasmykach odbyło się pojednawcze spotkanie. Ale były inne regiony, mieszkańcy których powinni to unieść. Ja sądzę, że oni dojrzeją do tego. Przepraszają Polaków, poproszą o wybaczenie i wybaczą jedni drugim. I to musi nastąpić, gdyż każda zbrodnia zasługuje na osądzenie, potępienie i godne zamknięcie. Lecz często sprawę stawia się tak: «Zasądzimy akcję WISŁA, jeżeli wy, Ukraińcy, potępicie akcję na Wołyniu». Nie można «coś za coś». To są różne kategorie i miłość chrześcijańska, przebaczenie to są kwestie bezinteresowne. Nie można wymóc takiego postępowania, a takie wymogi nam stawiano. I tu jest ten błąd.

Oczywiście, że w potocznej świadomości te krzywdy się odzywają. I pójść tą drogą, to potem jedni drugim powiedzą: «A Bereza Kartuska, a Petlura i Piłsudski, a internowanie, a zdrada, a Ryga, a Kazimierz Wielki, a Chrobry pod Złotą Bramą... No i nie ma końca. Nie można stwarzać takich dyskusji i po prostu kupczyć tak bolesnymi sprawami moralnymi. Powinniśmy pewne rzeczy społeczeństwu podawać lokalnie. Na przykład ostatnio, z inicjatywy polskiej, zorganizowano w Jaworznie, gdzie w obozie koncentracyjnym w latach 1948-49 byli więzieni i męczeni przedstawiciele inteligencji ukraińskiej, wystawę i uroczystości poświęcone pamięci prześladowanych. I byli zaproszeni ze strony ukraińskiej. I wspominali, co się odbyło w Zasmykach i cieszyli się razem.

Jak pan sądzi, powroty do tych tematów - to jest «rozdrapywanie ran»...?

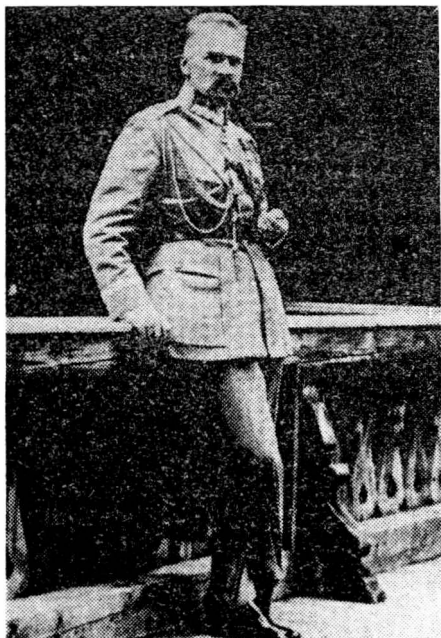
Nie, absolutnie nie można tego tak nazwać. Bo prawda najbardziej gorzka jest lepsza od słodkiej trucizny. Nie można tych rzeczy zakłamać. Tylko trzeba wnikliwie oceniać intencje autora. Po co to jest robione. Czy dla spektakularnych gestów, żeby potem podnieść ducha patriotyzmu z jednej czy drugiej strony, w wyniku czego antagonizm czy uprzedzenie do Ukraińca staje się częścią patriotyzmu, albo uprzedzenie Polaka do Ukraińca to jest część patriotyzmu. Takiego rodzaju kalkulacje podgrzewają tylko niezdrowe nastroje. Otwierać te rany możemy jedynie kierując się chęcią ich wyleczenia, pamiętając, iż rany zbliznione bez wyjaśnienia i osądzenia zła mogą się pokryć błoną podłości. Lecz operacje takie trzeba należyście przygotować. To musi dojrzeć. To musi być robione w dobrym duchu.

Kiedyś, kiedy w gronie seminaryjnym pokazaliśmy film o obozie koncentracyjnym w Jaworznie, odezwały się głosy, w tym też ze strony naukowców ukraińskich - *Dlaczego Mokry rozdrapuje tę sprawę, przecież Szewczenko podobne sprawy łagodził?* Odpowiedziałem wtedy, że Szewczenko we wstępie do «Hajdamaków» mówił: «Serce boli, ale opowiadać trzeba. Niech wiedzą wnukowie, że ojcowie ich mylili się. Niech znowu bratają się ze swoimi wrogami. Niech żytem i pszenicą zasiana będzie niepodzielna słowiańska ziemia».

(Kraków - jesień 1994r.)

Notował: STANISŁAW PANTELUK

POLSKA - ROK 1918



Ciąg dalszy ze str. 1.

przebiegiony - bolą mnie garło i piersi».

Przez cały dzień był wielki ruch na Moniuszki. Przyjaciele i politycy dobijali się o rozmowę z Piłsudskim. Po południu był na konferencji u arcybiskupa Kakowskiego, a wieczorem u chorego regenta Józefa Ostrowskiego.

Także po południu udało się Piłsudskiemu pojechać na Pragę, by zobaczyć Aleksandrę Szczerbińską i córkę. Przed domem przy ul. Mińskiej 25, w oknie którego pani Ola od rana oczekiwała Zjutka, zebrały się tłumy. Gdy nadjechał, entuzjazm był niesamowity. Pani Ola pisze: «Ja na spotkanie z pokoju nie wyszłam, tylko czekałam w mieszkaniu. Nie lubiłam nigdy okazywać swoich uczuć wobec innych».

Wieczorem o godz. 8.00 odbyło się pierwsze spotkanie Piłsudskiego z przedstawicielami lewicy na Szpitalnej 1, gdzie mieściła się Komenda Naczelna POW. Dyskusja była bardzo gorąca. W zedranu wzięło udział około 25 osób. Piłsudski mówił, że żyjemy w epoce wielkiej przebudowy społecznej i że mamy dotychczas jeden tylko eksperyment - rosyjski, niezbyt zachęcający. Każdy eksperyment społeczny wymaga aparatury technicznej i kosztuje bardzo dużo. Nas na to nie stać. Musimy poczekać jak te zagadnienia rozwiąże zachód i wziąć eksperymenty udane, których koszty zapłacą inni. Następnie

Dowiedział się o tym także Adam Koc, Komendant Naczelny POW na okupacji niemieckiej. Udało mu się zawiadomić w nocy parę osób i zarezerwować mieszkanie w pensjonacie panien Romanówien, peowiaczek (...).

Na dworcu, poza ks. Lubomirskim, któremu towarzyszył adiutant rotmistrz Stanisław Rostworowski i Kocem, witali przyjezdnych ci, których w nocy udało się zawiadomić. Byli to Aleksandrostwo Prystorowie, Kazimierzostwo Stamirowscy,

ppor. Konstanty Abłamowicz (zwany w Legionach Tatarem) i dziennikarz Wacław Czarski. Przygodna publiczność, przyjeżdżająca lub wyjeżdżająca tak wcześniej, poznała Piłsudskiego i witała go radośnie.

Po przywitaniu się ks. Lubomirski zawiadził Piłsudskiego i Koca do swego mieszkania we Frascati, a Pystor i inni odwiedzili Sosnkowskiego do pensjonatu na Moniuszki.

Po herbacie u Lubomirskiego i półgodzinnej z nim rozmowie, Piłsudski z Kocem pojechali na ulicę Moniuszki, gdzie czekały przygotowane pokoje i śniadanie.

Teraz okazało się, że ani Piłsudski, ani Sosnkowski nie mają ze sobą żadnej bielizny, poza przyborami toaletowymi. Trzeba było poczynić zakupy i w tym celu Stamirowski i autor niniejszej pracy udali się do sklepu galanterijnego Ignatowskiego na Nowym Świecie w hotelu Savoy, gdzie, nie znając wymiarów Piłsudskiego, wzięliśmy kilka koszul i innych części garderoby męskiej w różnych wymiarach.

Gdy Piłsudski się kąpał, panny Romanówny pracownicy czyściły jego mundur, jedyny, który miał i który nosił od dnia aresztowania, tj. od 16 miesięcy.

Piłsudski wyglądał niedobrze, cerę miał ziemistą, był chory i bardzo zmęczony.

Wiadomość o przyjeździe Piłsudskiego rozeszła się po mieście. Przed domem na Moniuszki zebrały się tłumy pragnące go zobaczyć. Wyszedł na balkon i powiedział tylko parę słów:

«Obywatele! Warszawa wita mnie po raz trzeci. Wierzę, że zobaczymy się niejednokrotnie w szczęśliwszych jeszcze warunkach. Zawsze służyłem i służyć będę życiu swoim, krwią, ojczyźnie i ludowi polskiemu. Witam was krótko, gdyż jestem

(*) Kronika życia Józefa Piłsudskiego, t. I, Londyn 1977. Autor - legionista, ppłk polityk, minister oświaty (1934-35). Autor wielu prac i rozpraw, m.in. opracował kalendarium życia Piłsudskiego.

Wacław Jędrzejewicz

W PODNIOSŁYM NASTROJU

Kolejną rocznicę niepodległości Polski uroczystie obchodzono i na Ukrainie.

W stołecznym Domu Nauczyciela odbył się koncert z udziałem polskich zespołów folklorystycznych «Jaskółki» i «Pierwiosnek» oraz artystów Kijowa.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił Konsul Generalny RP w Kijowie Tomasz Leoniuk. Koncert prowadził Jan Kozłowski.

Zebrani serdecznie powitali przedstawicieli Ambasady RP na Ukrainie, Konsulatu Generalnego RP w Kijowie oraz budowniczych z «Energopolu».

Z okazji świąt «Jaskółki» i «Pierwiosnek» wystąpiły w 48 średniej szkole Kijowa.

W Żytomierzu, w siedzibie ZPU przed zbraną młodzieżą wystąpili znani działacze tutejszego środowiska polonijnego Ewa Bagińska, Elwira Gilewicz, Walenty Grabowski.

Mówili oni o historycznym podłożu Dnia Niepodległości Polski.

Tak się stało, że uroczystości, poświęcone Dniu Niepodległości Polski, zbiegły się z obchodami tradycyjnego Festiwalu Twórczości Ludowej pt. «Wszyscy jesteśmy twymi dziećmi, Ukraino!». Nie zabrakło w nich Polaków.

W koncercie utalentowanej młodzieży «Spotkanie z Nadzieją» wziął udział zespół «Jaskółki» pod kierownictwem pani Wiktorii Radik. Zespół wyróżniono honorowym dyplomem Festiwalu.

Miłe wrażenie wywarła uczennica Anna Sitenkova. Recytowała ona wiersz Marii Konopnickiej «Parasolka».

W galowym koncercie w stołecznym Pałacu Kultury «Ukraina» wystąpił zespół młodzieżowy «Pierwiosnek» kierowany przez Bolesława Krasnopolskiego. Widzom szczególnie spodobał się wykonany «Taniec Kaszubski».

CENNY DAR PAŃSTWA FEDCZENKÓW!

Już nie po raz pierwszy kijowianie wzbogacają polki naszej biblioteki o nowe pozycje, ofiarując swoje prywatne książki. Ale takiego daru jeszcze nie było.

Powieści, nowele, utwory dramatyczne, eseje, wspomnienia, szkice, dzienniki, listy - ogółem ponad 200 pozycji z własnej

biblioteki przekazali nam państwo Anna Kyriliwna i Akym Akymowycz Fedczenkowie. Z całego serca dziękujemy tej ukraińskiej rodzinie za prawdziwy skarb, który opowie czytelnikom biblioteki im. Adama Mickiewicza w Kijowie o historii, nauce i kulturze polskiej. **Anatol Romeyko.**

WITAJ SŁOWO POLSKIE!

Jednym z popularnych ośrodków polskości w stołecznym mieście Ukrainy jest Biblioteka im. Adama Mickiewicza, w której szczególne miejsce zajmuje Dział Książki Polskiej - dział popularyzujący słowo polskie. Wiedząc o wielkim wpływie literatury na świadomość człowieka, czołowi działacze diaspory polskiej na Ukrainie w swojej siedzibie kijowskiej przy zaułku Kijanowskim jeszcze w styczniu 1990 roku wywiesili hasło «Witaj, słowo polskie!».

Dzięki ich staraniom pod takim hasłem w listopadzie 1992 r. odbyła się pierwsza wystawa książki polskiej w Kijowie. Wówczas wszystkie eksponowane tam książki kijowianie otrzymali w darze od Konsulatu Generalnego RP w Kijowie. Po zamknięciu wystawy książki te przeszły do Biblioteki im. Adama Mickiewicza, stając się podstawą jej nowego działu.

W tym roku Biblioteka przygotowała wystawę książki polskiej z okazji Święta

Niepodległości Polski. I znów Biblioteka otrzymała dar - książki z Ambasady RP, Konsulatu Generalnego oraz ponad 200 rowych wydań od Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie.

Ekspozycja książek w Bibliotece im. A. Mickiewicza jest bogata i urozmaicona. Zobaczyc tu można takie pozycje jak: «Nasi przodkowie», «Rycerze i ich czasy», «Tak żyli ludzie», «Siedem cudów świata», «Jak zwierzęta widzą i słyszą», «Wieloryby i delfiny», «Węże», «Wędrówki zwierząt», «Odkrywczy», «Energia atomowa», «Słońce», «Współczesna fizyka» i inne.

Pracownicy Biblioteki na czele z jej kierowniczką panią Haliną Jelisiejewą zapraszają czytelników oraz wszystkich miłośników słowa polskiego do Biblioteki im. Adama Mickiewicza, która mieści się przy ul. Iwana Franki 16/2. Informacja telefoniczna pod nr 225-33-87.

Anatol Romeyko.

NIECH SPRZYJA WAM FORTUNA

Późnym jesiennym mroźnym wieczorem wjeżdżam na ulice miasta. I o dziwo przed sklepem «Obuwie» i «Towary dla sportu» spotykam ożywiony tłum. Cóż tam się dzieje wewnątrz, dwie godziny przed północą?

Rano wiedziałam już wszystko. O dziesiątej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy - targów «Poleskie targi-94» zorganizowanych przez SA «PSL UKRAINA» z Równego i firmę «AD-EX» z Lublina. Z Polski przybyło tu 11 firm (miało być - 50). Pozazdrościć odwagi. Nie przestraszyli się holery i tzw. mafii, często ukrytej pod płaszczykiem biznesu. Jeszcze świeże są doświadczenia z podobnej czerwcowej wystawy w Kijowie. Wówczas ukraińscy organizatorzy zrobili wszystko, aby pozabawić chęci uczestniczenia w czymś takim potencjalnych wystawców...

Całkiem inaczej było w Równym. Od 22 do 26 października w mieście był prawdziwy festyn. Doskonała organizacja Targów. Najwięcej ludzi gromadziło się koło ekspozycji «wszystko dla zwierząt» firmy «ZOO-CENTRUM» z Lublina. Artykuły

biurowe i zabawki przedstawiała firma «BART». Ciekawe wyroby przedstawiała firma «PITERS». Dywanowa wykładzina na ściany (ogniotrwała, ciepła i elegancka), podwieszane stropy dekoracyjne, rozsuwane drzwi z witrażami.

Odzież damską, wyposażenie dla łazienek proponowała firma «NO-LIMIT». Były też towary ukraińsko-czeskiego przedsiębiorstwa «PSL» - meble biurowe i kuchenne, piękne gustowne kafele, zyrandole, wyroby z kryształu i porcelany. I wszystko to można było nabyć składając zamówienie w mieście Równym.

Firma-organizator «AD-EX» przez wiele lat zajmuje się turystyką.

Właśnie dzięki turystyce poznaliśmy republikę «za Bugiem» - mówi jej dyrektor - Janusz Onyszko. Oczywiście mamy plany na przyszłość. Być może razem z «PSL Ukraina» przeprowadzimy podobną wystawę w Doniecku. Ale to już w 1995 roku, gdzieś wiosną. A zatem do zobaczenia i życzymy udanych interesów!

Aniela Jurkowska.

Porządkujemy cmentarze

Akcja «Porządkujemy cmentarze» trwa nadal. W kolejną sobotę, już szóstą, nie zwracając uwagi na mroźną pogodę z chłodnym listopadowym wiatrem entuzjastów ze Stowarzyszenia Polaków «Zgoda» i ich gości przyszło dziesięć osób.

Tym razem mieliśmy ustalony Plan - do Dnia Niepodległości Polski uporządkować niedawno odkryte miejsce pochowania legionistów Polskich poległych w walce o niezależność Ukrainy i Polski w maju 1920 roku.

Po oczyszczeniu terenu od grubej warstwy śmierci, nagromadzonych w ciągu kilkudziesięciu lat wyłonił się, ku radości pracujących, dość obszerny plac, w centrum którego wykryto miejsce byłego pomnika poległych żołnierzy.

Tu, ku pamięci bohaterów ustanowiliśmy duży żelazny krzyż. U podnóża krzyża, w imieniu Polaków Kijowa, złożyliśmy wieniec z żywych kwiatów opasany białoczerwoną wstęgą.

Spśród 114 krzyży, które kiedyś stały przy kopcach żołnierskich odnaleziono tylko jeden i to tylko dzięki pomocy świadka wydarzeń tamtych lat - pani Marii Bondziuk. W nasze czasy jest on pamiątką historyczną dla nas - potomków. Postawiliśmy go obok pomnika. Chwilę staliśmy w zadumie i milczeniu, oddając hołd pamięci poległym. Przy zapalonych świecach odmówiliśmy wspólną modlitwę za dusze zmarłych.

Jesteśmy dumni, że swoją pracą przyczyniliśmy się do odsłonięcia i upamiętnienia wydarzeń historycznych lat dwudziestych.

Serdecznie Bóg zapłać uczestnikom tej akcji, paniom: Marii Bondziuk, Barbarze Kozakiewicz, Czesławie Raubiszko, Wandzie Sadowskiej, Natalii Sidziaczenco, Helenie Zawadzkiej i panom - Aleksandrowi Jefimowi, Konstantynowi Kossakowskiemu, Pawłowi Zinkiewiczowi.

Prezes KNKSP «Zgoda» Wiktoria Radik.

X. WARSZAWA

Z olbrzymią radością przyjęliśmy wiadomość o wyzwoleniu Warszawy.

Po ukończeniu szkoły skierowano nas do Polski. Doskonale pamiętam moje spotkanie z Warszawą. 8 marca po drewnianym moście weszliśmy do śródmieścia zrujnowanej stolicy. Widok był okropny. Zrujnowane, spalone kikuty domów. Ulice zawałone gruzami, wśród których tu i tam leżały nie pogrzebane zwłoki. Wieczorem jednak gdzieś-niegdzie w suterynach widać było palące się świece. A zatem miasto żyło! Pomimo wszystko.

Późnym wieczorem dotarliśmy do miejsca rozlokowania naszego pułku. Pierwszym naszym zadaniem było eskortowanie batalionu karnego w drodze na front. Po tej akcji powierzono nam nocne dyżury na ulicach Warszawy oraz dyżury w więzieniu

Witek i Kazik. Trzeci - Piotr - wysłany był do Niemiec i tylko co wrócił.

W 1947 roku w wieku 58 lat zmarła moja mama. Tuż przed jej śmiercią, w październiku, byłem u niej dwa tygodnie, a dwa tygodnie po powrocie do Polski otrzymałem spóźnioną wiadomość o jej śmierci, stąd też nie mogłem być na jej pogrzebie.

Jesienią 1948 roku zostałem zdemobilizowany. Wróciłem do domu. Powrót wielu oficerów do Związku Radzieckiego był tragiczny.

Przez lata służby w Polsce założyli tu z Polkami rodziny, mieli dzieci, a wyjazd Polki do Związku Radzieckiego był wzbroniony. Z kolei mąż (oficer) nie mógł pozostać z rodziną i przyjąć obywatelstwo polskie, gdyż byłoby to traktowane jako zdrada państwa. Dlatego też wielu oficerów zmuszonych zostało do wyjazdu i pozostawienia żon i dzieci.

Ja po powrocie do domu przystąpiłem do pracy w

WŁODZIMIERZ RULKOWSKI - WSPOMNIENIA

na Mokotowie, zapelnionym w tym czasie folksdojcami.

Często zajmowaliśmy się też oczyszczaniem Warszawy z gruzów. Kilkakrotnie widzieliśmy jak razem z warszawiakami pracował przy odgruzowywaniu Prezydent Bolesław Bierut. Sprawiał przyjemne wrażenie. Uważam, że mimo swych komunistycznych przekonań, był uczciwym Polakiem. Jasne, że w warunkach stalinowskiej dyktatury miał ograniczone pole do manewru. Sprzeciwiał się represjom ze strony NKWD. Podobno domagał się okazania dowodów winy, gdy bezpodstawnie oskarżono Gomułkę i innych działaczy.

Były to lata nasyczone wydarzeniami politycznymi, wiele z których spostrzegaliśmy naocznie. Pamiętam przyjazd Mikołajczyka, utworzenie rządu Jedności Narodowej, walkę z podziemiem, nagły odjazd Mikołajczyka, Konferencję Pokojową, utworzenie Paktu Warszawskiego, wizyty Mołotowa, Anny Pauker, Georgii Dymitrowa, przyjęcie u Bieruta, na którym gościli powracający z Niemiec marszałkowie Żukow i Rokossowski.

Jako muzyk byłem naczelnym kierownikiem świetlicy. Koordynowałem pracę kółek artystycznych, chóru, orkiestry, biblioteki.

Z czasem otrzymałem stopień porucznika. Co roku, w lecie, jeździłem na urlop do Dniepropietrowska. Dom spotykał mnie różnymi nowinami. Tu dowiedziałem się, że na wojnie zginęli dwaj moi bracia cioteczni -

szkole muzycznej, w której przepracowałem 35 lat, do samej emerytury.

XI. POLACY DZISIAJ

Obecnie nad Dnieprem Polaków pozostało niedużo. Część wróciła do kraju w latach dwudziestych. Wielu represjonowano w koszmarach trzydziestych. Część z nich poległa na wojnie.

Lecz są tu jeszcze niektórzy.

Prześladowania i represje zmuszały do tego, iż w dokumentach zamiast Polak wpisywano Ukrainiec lub Rosjanin. W takich warunkach zaprzestano posługiwać się językiem ojczystym. Dzieci i wnukowie nie znają teraz języka swoich ojców i dziadów. Odrodzenie świadomości narodowej zaczęło się z chwilą umożliwienia wzajemnych odwiedzin krewnych i ożywieniem ruchu turystycznego. W ostatnim dziesięcioleciu wielu Polaków z Dniepropietrowszczyzny gościło w Polsce u krewnych, znajomych, jak również przyjmowali gości z Polski u siebie. Odrodzeniu polskości sprzyja Kościół - powrót do wiary. W wielu miastach nabożeństwa odbywają się już w oddanych kościołach. Polacy znad Dniepru zrzeszyli się w Związek Polaków na Ukrainie, celem którego jest krzewienie polskości, odrodzenie kulturalne i duchowe. Wierzymy, że przyszłość będzie sprzyjać pozytywnym przemianom.

Włodzimierz Rulkowski, 1992-1993 r.
(adres znany redakcji)

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

PANI MARIA

Niniejsze wspomnienie pisałam na podstawie słów świadka od lat dwudziestych p. Marii Bondziuk z domu Berezowskiej - najstarszego Członka Kijowskiego Narodowosciowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków «Zgoda». Chciałam w nich utrwalić przeżycia z tamtych lat. Losy polskiej rodziny na Ukrainie, jednej z wielu...

Panią Marię i jej córkę Nadzieję poznałam w bibliotece im. A. Mickiewicza, w której mamy dział literatury polskiej. Z owego czasu często widujemy się na naszych polskich imprezach, na nabożeństwach w kościele św. Mikołaja albo na cmentarzu.

Pewnego popołudnia napotkałam p. Marię na cmentarzu Bajkowym, w polskiej jego dzielnicy. Cmentarz ten jest jednym z najstarszych w Kijowie i należy do cmentarzy uprzywilejowanych. Jego nazwa pochodzi od nazwiska założyciela - Wasilija Bajkowa, generała carskiego, który wyróżnił się w walce z Napoleonem w roku 1812 i przez cara Aleksandra I-go został nagrodzony parcelą ziemi koło Kijowa. W roku 1834 założył on cmentarz w pagórkowatej części swej posiadłości.

Cmentarz szybko się rozrastał. Podzielono go na dzielnice - według wyznań: prawosławną, katolicką (polską), luterzańską (niemiecką) i żydowską.

Rozmawiając z panią Marią dowiedziałam się, iż opiekuje się ona nie tylko grobami swojej rodziny. Zaniebane

groby sąsiadów też ją obchodzą. Zresztą nie tylko sąsiadów...

Do pracy nad porządkowaniem grobów przyzwyczaiła się od dziecka. Spos- trzegłam, że podeszły wiek (82 lata) strudnione ręce, zmęczone nogi nie przeszkadzają jej poruszać się i orientować wśród krzyży i grobów. Była jak u siebie w domu.

- Oto, jestem u siebie w domu - jakby czytając mojemuśli, rzekła z uśmiechem p. Maria.

- Na tym wzgórzu, gdzie teraz stoimy stał nasz dom. Niedaleko była kaplica. W dole ciemniał jar i ciągnęło z niego chłodem. Dzieckiem niczego się tak nie bałam, jak tego jaru gęsto porośniętego krzewami. Już dawno nie ma domu, nie ma kaplicy, nie ma jaru... tylko grobów przybyło, jak okiem sięgnąć - westchnęła p. Maria.

Usiadłyśmy na pierwszej napotkanej ławeczce, by trochę odpocząć po kilkugodzinnej wędrówce po cmentarzu. Dookoła panowała cisza i spokój.

Pani Maria zamyśliła się. Po chwili zapytała, czy nie znudziła mnie wspomnieniami lat dawno minionych. Powiedziałyśmy, że cieszą się, bo od dawna poszukują człowieka, dobrze pamiętającego lata dwudzieste, Polaka, który by nie bał się podzielić swymi wspomnieniami.

- No to zacznę od urodzenia. Urodziłam się 5-go grudnia 1912 r. w Żytomierzu, w rodzinie polskiej. Ojciec - Piotr Berezowski był zatrudniony przy kościele, pomagał księdzu tamtejszej parafii (nazwiska nie przypominę) prowadzić

gospodarstwo kościelne. Gdy w roku 1914 księdza skierowano na pracę do Kijowa, do kościoła św. Mikołaja, nasza rodzina na prośbę też przeniosła się do Kijowa i zamieszkała w małym domku na cmentarzu Bajkowym, na tym miejscu, gdzie przed chwilą stałyśmy. Domek oraz kaplicę zburzono w 1923r.

Ojciec znowu pracował doradcą księdza. Matka opiekowała się dziećmi. Wychowywała nas w duchu religijnym, dbając jednocześnie o polskość i tradycję.

Uroczyste obchodziliśmy święta w rodzinie. Zbliżanie się Bożego Narodzenia objawiało się, tak samo jak w dzisiejsze czasy wielkim sprzątaniem. Do wieczery wigilijnej matka przygotowywała się starannie. Dania były postne, przygotowane na oleju. Dzieleno się opłatkiem. Śpiewano kolędy.

Czasy były trudne. Nie wystarczało żywności. Matka oszczędzała każdy grosz, żeby Wielkanoc i Boże Narodzenie odświętować należycie.

W siódmym roku życia zaczęłam uczęszczać do szkoły parafialnej przy kościele św. Mikołaja. Po jej ukończeniu - do szkoły podstawowej polskiej. Szkoła mieściła się w Ryłskim zaułku - daleko od domu. Jednak o przeniesieniu się do pobliskiej szkoły rosyjskiej mama nawet słyszeć nie chciała. Do szkoły chodziłam na piechotę. Ukończyła ją w roku 1929. Dalej było technikum gospodarki wiejskiej. Po jego ukończeniu

- praca. Zarabiałam na swoje utrzymanie i pomagałam rodzinie...

Nagle pani Maria zamilkła. Jej pogodna twarz spochmurniała. Oczy patrzyły na mnie, lecz zapewne nic nie widziały. Po chwili nieco drżącym głosem rzekła:

- Opowiem pani o wstrząsającym wydarzeniu z tamtych lat... z roku 1920 -go. Pewnego pogodnego dnia mama wróciła z pracy wcześniej niż zwykle i była czymś bardzo zdenerwowana. Prędko przygotowała nam obiad, po czym moją dwuletnią siostrzyczkę Irenkę, ułożyła do snu, a mnie wzięta za rękę i poprowadziła do kaplicy.

Przy kaplicy krzątało się kilku mężczyzn w mundurach wojskowych. Co to byli za panowie - mało mnie to wtedy ciekawiło. Miałam zaledwie osiem lat. Przyzwyczajona od dzieciństwa od częstych pochówków tuż za matką śmiało przekroczyłam próg kaplicy. To, co ujrzałam utkwiło w mej pamięci na całe życie. Stałam, jak skamieniała, przerażona ilością martwych ciał, nie złożonych do trumien, a leżących na podłodze - od ściany do ściany, jedno obok drugiego i wszystkie w jednakowych szarych mundurach żołnierskich. Przytuliłam się do mamy drżąc cała i bałam się już ponownie podnieść wzrok, tak wstrząsające było to widowisko.

Matka na kolanach głośno szlochała...

W domu dowiedziałam się, że byli to polscy legionści.

Jak ich pochowano i kiedy, pani Maria już nie pamiętała. Widocznie matka zaniepokojona wrażliwością córeczki, nic jej o tym nie powiedziała. **C. D. N.**

CZESŁAWA RAUBISZKO

Sto dni minęło !

Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma skierował do deputowanych parlamentu referat, w którym przedstawił swój program działania w sferze społeczno-ekonomicznej. W referacie prezydent oznajmił o wprowadzeniu nowego kursu w tej dziedzinie opartego na liberalizacji gospodarki, znacznym przyspieszeniu prywatyzacji, rozwoju przedsiębiorczości i przeprowadzeniu reformy finansowej.

Zdaniem prezydenta dalsze zachowanie obecnych mechanizmów regulacji państwowej nie przyniesie należytych efektów i sprzyjać będzie tylko zasilaniu nielegalnych struktur gospodarczych. Reforma przewiduje likwidację podatku na dochody i wprowadzenie podatku od zysku, obniżenie stawek podatku od dochodu dla osób fizycznych oraz stawek VAT. Jednocześnie wzrośnie podatek gruntowy i wprowadzony zostanie podatek na mienie fizycznych osób i prawnych.

Fundamentem stabilizacji finansowej powinno stać się obniżenie deficytu budżetu państwa. L. Kuczma zamierza wprowadzić moratorium na nadawanie kredytów ulgowych z budżetu.

W celu pokonania kryzysu płatniczego przewidziane jest rozszerzenie wzajemnego kredytowania komercyjnego osób prawnych z



okazanie pomocy bezrobotnym zachować stanowiska pracy, stymulować rozwój małych przedsiębiorstw i indywidualnych form pracy, wprowadzeniu robót publicznych, rekwalifikacji

QUO VADIS ?

wykorzystaniem weksli.

Wzrosła pozycja banków komercyjnych, którzy zwolnione będą od dyskryminacyjnego opodatkowania. Przyspieszeniu ulegną prace mające na celu przeprowadzenie reformy walutowej, w wyniku której stały kurs nowej jednostki pieniężnej - grywny zostanie sprowadzony do jednej z walut obcych jednocześnie z zakazem obiegu waluty obcej na rynku krajowym.

Polityka cen dążyć będzie do zbliżenia systemu ukraińskiego ze światowym systemem cen drogą stopniowej liberalizacji cen. Ostatni z kroków obywateli Ukrainy odczuli już boleśnie na początku listopada.

Prezydent poobiegał zachowanie, w ograniczonym co prawda stopniu, pewnych środków państwowej regulacji cen na artykuły i usługi pierwszej potrzeby.

W przeciągu 1995 roku w całości dokonana zostanie mała prywatyzacja, a blisko 8 tysięcy średnich i wielkich przedsiębiorstw przekształconych zostanie w otwarte spółki akcyjne w okresie trzech najbliższych lat.

Prezydent zapowiedział przedstawienie na forum parlamentu projektu ustawy o ochronie i nietykalności mienia prywatnego, w tym również na ziemię, oraz wprowadzenie mechanizmów jej kupna i sprzedaży. Jako formę przejściową proponuje tu Prezydent wprowadzić sprzedaż prawa majątkowego na długoterminową dzierżawę ziemi do 49 lat i wyżej. Właściciel takiego prawa może sprzedawać, wypożyczać i przekazywać ją w darze bez zgody dzierżawców.

Kontynuowane będą działania skierowane na liberalizację kontaktów ekonomicznych z zagranicą. Pierwszorzędnymi kontaktami w tej dziedzinie prezydent uważa stosunki z krajami WNP. Jednocześnie prezydent wykluczył powrót Ukrainy do strefy rublowej.

Opracowane będą środki pozwalające

wyswobodzonych pracowników.

W sferze polityki społecznej Leonid Kuczma zapowiedział inicjatywy skierowane na zniesienie obecnych ograniczeń w funduszu spożycia, tzw. faktycznego zamrażania płac.

Ta część referatu ma najmniejsze uzasadnienie faktyczne i podbudowanie cyfrowe mimo, iż, dotyczy kwestii życiowo ważnych dla każdego obywatela Ukrainy. Referat prezydenta społeczeństwo i parlament odebrały nie jednoznacznie. Ospale toczące się reformy ostatniego dziesięciolecia, które zamieniły epokę komunistycznej stagnacji postkomunistyczną epoką postępującej recesji, wywołują powszechne rozczarowanie.

Spadek siły nabywczej ludności, pięciokrotny w ciągu dwóch ostatnich lat, przy jednoczesnym co najmniej dwukrotnym spadku poziomu życia, w parze z inflacją brodzącą na poziomie 10000 procent wywołują sceptyczne nastroje wobec «nowych zdecydowanych kroków» i «radikalizacji reform». Co nas czeka? Pozytywne reformy, czy tylko ich imitacja, dowiemy się już w najbliższej przyszłości. Czekać potrafimy.

I tu przypomina mi się świeży dowcip. W końcu lat 80-tych do ZSRR przyjechała grupa zachodnich dziennikarzy. Patrz... stoi olbrzymia kolejka prowadząca w kierunku urwiska. A tuż przed przepaścią równie olbrzymi napis: «Nie skakać! - KC KPZR». Ludzie, jednak, jeden za drugim, skaczą do przepaści. Mijają lata i oto w 1991 roku podobna grupa dziennikarzy widzi identyczną sytuację. Ludzie znów skaczą, ale napis tym razem głosi: «Skakać! - Jegor Gajdar i Milton Friedman».

Trudno powiedzieć jaką sytuację zobaczyliby ci dziennikarze dzisiaj. Myślę jednak, że kolejka byłaby znacznie mniejsza niezależnie od treści napisu

BORYS YA. DRAGIN

SERGIUSZ BOROWSKI

Urodził się w 1950 roku w mieście Krzywy Róg na Ukrainie. Studia wyższe ukończył we Lwowie, obecnie mieszka w Dniepropietrowsku. Poraz pierwszy obraz jego przedstawiono na wystawie artystów zawodowych w 1976 r., później jego prace wystawiano na wystawach w różnych miastach Ukrainy i za jej granicami. Zajmuje się głównie grafiką i malarstwem,



znaczące miejsce jego twórczości zajmuje kobieta i przyroda.

Sergiusz Borowski jest członkiem Związku Artystów Plastyków Ukrainy i Związku Polskich Artystów Plastyków. W czasie swojej twórczej działalności miał kilka swoich wystaw na Ukrainie i w Polsce. Dzieła sztuki malarza znajdują się w muzeach Ukrainy, prywatnych kolekcjach na Ukrainie, krajach Nadbałtyckich, Izraelu, Białorusi, Niemczech, Włoszech, Francji i Polsce. Prace artysty popularne są w Polsce w Warszawie, szczególnie w województwie warszawskim.

Sergiusz Borowski nadal kontynuuje swoje aktywne poszukiwania twórcze.



KIJÓW ZNAJ KIEROWNICY

Znowu jesień. Wcześniej się ściemnia. Ślisko na zalanych deszczem, obsypanych liśćmi jezdniach. Zaparowane wilgocią szyby... Często mgła przez cały dzień...

Trudno jeździć w takie dni. Przeszkadzają światła, odbijające się w szybach refleksy świetlne. I jeszcze ci piesi. Wbiegają na jezdnie nie patrząc, bo przede wszystkim zwracają uwagę na to, by osłonić się przed deszczem i wiatrem to teczką, to parasolem, to kapturem kurtki czy płaszczem. I koniecznie muszą dopaść uciekający po drugiej stronie ulicy autobus.

No cóż, tacy są nasi kijowscy przechodnie, niezdyscyplinowani, niecierpliwi, nieuwważni. A jacy są kijowscy kierowcy - ano, dokładnie tak samo niezdyscyplinowani, tak samo, a może jeszcze bardziej niecierpliwi, no i na szczęście, trochę bardziej uważni. Jeśli więc zestawimy razem ogólne warunki na ulicach i zachowania pieszych i kierowców, to sytuacja rysuje się nad wyraz niebezpiecznie.

Może dlatego dziś choć napisać o tym, co mnie na co dzień denerwuje, a w tych jesiennych warunkach przyprawia o drżenie serca. Mam na myśli sceny jakich codziennie widzę dziesiątki na kijowskich przejściach dla pieszych. Rozumiem tych kierowców, których rozdrażnia beładne przebieganie przez ulicę pieszych. Wiem, jak bardzo jest to nieprzyjemne i niebezpieczne w warunkach ograniczonej widoczności - ale nie jest to powód, by nie uszanować w pieszym istoty ludzkiej. Każdego dnia, kiedy zatrzymuję się, by przepuścić pieszych, przechodzących przez ulicę, zastanawiam się, na jakie niebezpieczeństwa ja ich narażam. Zdziwicie się na jakie... A, to bardzo proste. Pierwsza scenka - kiedy stoję, oczekując, aby ludzie spokojnie przeszli przed maską mojego samochodu, inni kierowcy, którzy, jak wspomnieliśmy, są bardzo niecierpliwi, zaczynają wykorzystywać fakt, że ja stoję, i na dużej szybkości, to z lewa, to z prawa wyprzedzają mój samochód. Tymczasem przed maską gromadzi się coraz większa grupa wystraszonych, przepychających się nawzajem przechodniów. W każdej chwili, tu ciarki przechodzą po plecach, ktoś kogoś popchnie lub wyprzedzi...

To było zagrożenie bezpośrednie, ale jest i drugie - pośrednie. Polega ono na tym, że przepuszczając pieszych zupełnie niepotrzebnie przypominam przechodniom ich prawa. I następnym razem mogą oni nieco śmieiej wejść na jezdnię, a kierowca może się okazać nieco mniej uprzejmy...

Odnoszę tę sytuację jak zwykle z dwóch przyczyn. Dla profilaktyki i dla historii. Profilaktyka - to, aby kierowcom, którym wpadnie w ręce ten tekst, przypomnieć jak niebezpieczny jest to proceder oraz o tym, że w innych krajach wyprzedzanie na pasach to jedno z najmniej bezpiecznych i najbardziej karanych wykroczeń.

I dla historii, że w końcowych latach dwudziestego wieku w stołecznym Kijowie stosunek ludzi zmotoryzowanych do niezmotoryzowanych był wyjątkowo lekceważący.

Jacek Świdorski.

HOROSKOP

♈ **STRZELEC**
(23.XI - 21.XII)

ONA

Kobiety, którymi w zodiaku, opiekuje się Strzelec, są pełne radości życia, świadome swej atrakcyjności, ciekawe i żądne wrażeń, także zmysłowych. Podchodzą do wszystkiego z ogromnym entuzjazmem, lubią nowości, są pogodne i towarzyskie. Bogatej wyobraźni seksualnej tych kobiet dorównują ich możliwości fizyczne. Kobieta spod Strzelca nie wie, co to pesymizm, depresje i frustracje. Ceni sobie życie erotyczne, a świeżość jej doznań zmysłowych w połączeniu ze zdolnością i gotowością do namiętnych uczuć, czyni z niej uroczą kochankę, pozbawioną w dodatku wszelkiej obłudy. W jej zachowaniu nie ma jednak ani odrobiny wulgarności. Przeciwnie, seks jest dla niej sprawą piękną i wzniosłą.

ON

Mężczyźni urodzeni pod znakiem Strzelca są podobni do swych sióstr astralnych: weseli, towarzyscy, żądni przygód i przeżyć. Bardzo kochają kobiety! To dla nich prawdziwa sól życia. Dzięki kobietom osiągają pełnię zadowolenia, po prostu czują, że żyją. Strzelcy lubią miłosne podboje, a czynią to w sposób ujmująco szczerzy. Nigdy nie zdobywają kobiet siłą, ani po to, by podnieść własną męską wartość.

Strzelec swym postępowaniem bez trudu rozbija kobiety, przez co również bez trudu osiąga zamierzony cel. I chociaż brakuje mu głębi uczuć, potrafi być wspaniałym towarzyszem życia, przy którym wszystko wy-daje się weselsze i piękniejsze, nawet w bardzo pochmurne dni.

k a c i k

prorowadzi **Aleksy Bardecki**

o
l
e
k
c
j
o
n
e
r
a



Znak II Zjazdu Legionistów

Rok 1923, mosiądz, srebro.

W centrum podobizna Piłsudskiego.

Od lewej znaki Legionów 1-go, 2-go i 3-go.

Nowy dyrektor

Wincenty Belcerek - nowy dyrektor Teatru Polskiego w Kijowie mógł zapisać na swoje konto pewne sukcesy.

Po pierwsze udało mu się podnieść wynagrodzenie dla aktorów. Po drugie w listopadzie 1934 roku w wyniku jego starań teatr awansował do drugiej strefy taryfowej, co znów przyniosło szereg plusów dla zespołu. Za czasów jego kierownictwa dość regularnie dostarczano aktorom odzież, ubranie, obuwie, bieliznę pościelową, co w tych czasach było nie mało ważnym.

Jednocześnie Belcerek w dość dramatyczny sposób umocnił dyscyplinę. Jego rozporządzenia pełne są nagan, ostrzeżeń, kar pieniężnych za spóźnienia na próby, nieobecność, niewywiązanie się z obowiązków itp. W jednym z rozporządzeń nowy dyrektor oburza się na to, że w teatrze «panuje mieszczańska atmosfera i kulturowane są szlacheckie manieri», na co powinien zwrócić szczególną uwagę założowy komitet związkowy.

Po areszcie Aleksandra Skibniewskiego kierownikiem artystycznym Teatru Polskiego został Donat Szklarski, który pod względem fachowym był o klasę niższy od swego poprzednika. Poza tym takie cechy jego charakteru, jak pycha, lekceważący stosunek do otoczenia, kłótniowość i alergiczne nastawienie wobec krytyki też, delikatnie mówiąc, nie sprzyjały procesowi tworzenia.

Zaostrzyły się trudności repertuarowe. Znikła nagle z plakatów «Zemsta» Fredry, jak również, ciesząca się sympatią widzów, sztuka «Ulica radości», wobec której wysunięto zarzut, iż «jej walory ideowe zaćmione zostały banalnymi trikami». Usunięto też z repertuaru sztukę Wandurskiego «Raban».

Oczywiście, przystąpiono pośpiesznie do opracowania nowych przedstawień. Całkiem nie przypadkowo wybór padł na sztukę «Zegnaj wiosko» mówiącą o socjalistycznych przemianach na wsi pełnych obaw i nadziei. W grudniu odbyła

Część VIII

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

L. A. LUBIMSKI

się premiera sztuki pt. «Powrót Marka» i w tym to miesiącu w wyniku fałszywego donosu aresztowano dramaturga zarzucając mu działalność antypaństwową. Nie trudno się domyśleć jaki los spotkał jego sztukę.

W 1934 roku Państwowy Teatr Polski miał już kolejnego reżysera. Był nim wcześniejszy aktor «Berezola», reżyser studyjny ze studia Lesia Kurbasa - Borys Drobiński.

Na wstępie powierzono mu reżysurę sztuki Wasyla Mykoluka - «Zwycięzcy śmierci» (równoległa nazwa - «17») opowiadającej o bohaterstwie odeskich komsomolców rozstrzelanych przez «denikowców» w czasach wojny domowej. Spektakl uznano jako duży sukces teatru i przetrwał on w repertuarze aż do 1937 roku, kiedy to autorowi sztuki zarzucono «sprzyjanie ideom Trockizmu».

Rok później widzowie zobaczyli jeszcze jedną sztukę wyreżyserowaną przez Drobińskiego - «Szczęśliwa kobieta» Wasyla Troszkina (scenogr. - Dawid Zwonicki), aczkolwiek tuż po premierze, sztuka ta, podobnie jak wyreżyserowana przez Szklarskiego «Droga kwiatów» Walentyna Katajewa (scenogr. Walentyna Borpsowca), poddana została ostrej krytyce za «goły konstruktywizm» oraz «formalne odzwierciedlenie rzeczywistości» i wykreślona z repertuaru. Takiego rodzaju «cięcia» wywoływały odczuwalne wstrząsy w twórczej atmosferze zespołu.

Plany występów gościnnych w 1934 roku przewidywały przedstawienia w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i jeszcze w dziesięciu innych miastach. Chociaż nie wykonano je w całości, jednak odbyło mnóstwo podróży. W teatrze jeszcze od czasów Wandurskiego zaczęto gromadzić

recenzje prasowe. Oto co w Leningradzie w jednej z nich pisano:

«Dobre wrażenie wywarła na widzach sztuka Mykoluka Zwycięzcy śmierci. Artyści wykorzystują przerwy dla tłumaczenia tekstu z polskiego na rosyjski, zapoznają widzów historią i pracą teatru».

... Dyrektor Domu Kultury im. Gorkiego - Telson. 14. VI. 1934 r.»

Kontynuując wcześniejszą tradycję w okresach intensywnych prac polowych wysyłano na wieś brygady aktorskie. Jedną z takich brygad pod kierownictwem Michała Tołstoja odwiedziła rejon marchlewski i pozostawiła dość szczegółowe sprawozdanie z tej eskapady artystycznej, które warto przytoczyć w oryginale:

«31 marca wyjechaliśmy do Gruzińców. Zebraliśmy materiał do gazetki ściennych. W Radzie Wiejskiej zapoznaliśmy się z przewodniczącym Zapolskim, który to w stanie lekkiego zamroczenia alkoholowego oddawał nam honory salwami z dubeltówki.

1 kwietnia w tej wsi ze względu na święta Bożego Narodzenia do pracy wyszło zaledwie kilka osób na czele z przewodniczącym kolchozu Chomiakiem. Przewodniczącego Rady Wiejskiej znaleziono pijanego do utraty przytomności. Potem, kiedy on i jego stronnicy dowiedzieli się, że będziemy wyśmiewać i krytykować niedociągnięcia uczyniono nagonkę na brygadę. Do przedstawienia nie doszło.

We wsi Nowy Zawod paszę zmarnotrawiono, konie karmią zgniłym sianem. Weterynarz Kuźma Bubon leczy tylko konie rolników prywatnych, a o kolchozowych mówi: «Niech zdychają».

Sprzedawca «Centrospiritu» Iwanienko specjalnie zamyka sklep o trzeciej po południu, żeby sprzedawać wódkę na zapleczu z narzutem po 1 rublu na swoją korzyść. Oprócz tego, ludzie skarżą się, że wódkę rozcieńcza on wodą.

7 kwietnia, wieś Pokostowka. Obnażyliśmy cały szereg wykroczeń. W «czastuszkach» docięliśmy przewodniczącemu Bagińskiemu. Przed «czastuszkami» obiecał dać furmankę, potem odmówił. W oknach pokoju, gdzie nocowaliśmy - wybito szyby.

Wszędzie kolchoźnicy z dużym zainteresowaniem czekali na kolejne gazetki ścienne (redaktor odpowiedzialny - tow. Markowski), jak również na nowe «czastuszki» (tow. Stolimskiemu przyszło się je pisać po 30 dniennie).

Myślę, że to sprawozdanie - dziennik, dobitniej niż inne dokumenty, świadczy o tym, iż zespół Teatru Polskiego żył troskami ówczesnych dni i wykonywał sumiennie zadania, którymi obarczano wówczas instytucje kulturalne. Podkreślam sumiennie.

Tym nie mniej puszczona wcześniej w ruch oficjalna krytyka działalności teatru nie ucihała. Zacytuję tylko urywki z papierów urzędowych: prywitywizm artystyczny, naiwna agitacyjność, szablonowość i banalność, jak również: nie wykonanie planu finansowego, próby wprowadzenia na scenę sztuk kontrrewolucyjnych...

Wkrótce podjęto zatem krok, całkiem w duchu epoki: dyrektora Belcerka i kierownika artystycznego Szklarskiego usunięto ze stanowisk.

Ciąg dalszy nastąpi.

"Byłem jak lipy szelest, na imię mi było Krzysztof"

Swoje dwadzieścia trzy lata Krzysztof Kamil Baczyński przeżył niezwykle intensywnie. Urodził się w Warszawie 22 stycznia 1921 r. Ukończył gimnazjum, studiował polonistykę na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego, walczył w partyzance. Poległ w czwartym dniu Powstania Warszawskiego jako żołnierz młodzieżowego plutonu Armii Krajowej w okolicy Placu Teatralnego, niemal dokładnie tam, gdzie dziś stoi pochylona, lecz nie pokonana Nike Warszawska.

Drugie swoje imię - Kamil - mały Krzysztof otrzymał na chrzcie (zapewne na życzenie ojca, który był literatem) - ze względu na Norwida. Syn Stanisława Baczyńskiego wyrósł szybko na dojrzałego poetę.

Poezja K.K. Baczyńskiego obejmuje szeroki krąg tematyczny. W wierszach młodego poety płynie strumień radości życia, miłości.

Pan Bóg uśmiechnął się, wtedy powstała ziemia, podobna do jabłka złotego i do zwierciadła przemian.
(«Przypowieść»)

Pisał wiersze miłosne, poświęcał je Basi - narzeczonej, potem żonie (Barbara zginęła w czasie Powstania Warszawskiego, nie wiedząc o losie męża). Charakteryzować poezję miłosną Baczyńskiego to - według trafnego określenia jednego z badaczy twórczości poety - przedsięwzięcie podobne jak opowiadać słowami kolory skrzydeł motyli. Właśnie tak pomyśli i każdy, kto przeczyta chociażby wiersz pt. «Biała magia».

Baczyński formował się jako poeta samodzielny, o własnym, oryginalnym obliczu. Pisał wiersze bardzo szybko, często kreslił je, starannie poprawiał. Opowiadając, że przebywając w okresie wielkanocnym 1942 roku w gościnie u Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, w ciągu tygodnia napisał aż 8 nowych wierszy.

Ale czas nie sprzyjał poezji. Groźba hitlerowskiej okupacji nadała utworom Baczyńskiego piętno tragizmu. Niezwykle tragicznie brzmi wiersz «Bez imienia». Poeta stał się świadkiem ulicznej egzekucji, ujrzał samochód wiozący «coś», i lejącą się za nim na bruk uliczny krew.

Oto jest chwila bez imienia
Wypalona w czasie jak w hymnie.
Nitka krwi jest struną - za wozem
Wypisuje na bruku swe imię.

W poszukiwaniu postawy moralnej wobec okupacyjnej rzeczywistości poeta dokonał swego wyboru na rzecz poezji walczącej, zaangażowanej. Był poetą - żołnierzem. Uczestniczył w akcjach bojowych AK. I pisał wiersze, odbijał je własnoręcznie w tajnych drukarenkach, niekiedy drukował na łamach prasy konspiracyjnej. Wyrażały one tragiczny los młodych ludzi i całej Polski w klimacie grozy hitlerowskiej. Wyrażały rozterkę wewnętrzną poety, przeczuć śmierci.

Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
Kręgiem ostrym rozdartym na pół,
Głowę rzuć pod wiatr jak granat,
Piersi zgniecie czas czarną łapą.
(«Z głową na karabinie»)

Inny młody poeta Andrzej Trzebiński, rozstrzelany w listopadzie 1943 r., notował w dzienniku: «Pochłonie nas historia. Młodych, dwudziestoletnich chłopaków. Nie będziemy Mochnackimi, Mickiewiczami, Norwidami swej epoki». Historia jednak nie zapomniła wielkości bohaterstwa polskich «Kolumbów», roczników 20, 21, 22.

Kiedy w 1947 roku rozeszła się wiadomość, iż przy porządkowaniu ruin warszawskiego Ratusza znaleziono szczątki poety (rozpoznała je pani Stefania, która długo ludiła się, że syn jej żyje), zjawily się wspomnienia Jerzego Zagórskiego pod wymownym tytułem «Śmierć Słowackiego». Zagórski zaznaczał, że strata dwudziestotrzyletniego poety Baczyńskiego - to strata na miarę straty Słowackiego.

Baczyński nie dośpiewał swej pieśni, ale nawet w dokonanym dorobku poetyckim można by bez wielkiej przesady porównać go ze Słowackim - autorem «Godziny myśli».

Później w swojej monografii o Baczyńskim (1961r.) prof. Kazimierz Wyka (będący także autorem pięknego wstępu do wydanych w 1961 r. «Utworów zebranych»; przytoczy fakty, które uprawiają do takiej paraleli.

K.K. Baczyński - symbol wielkości bohaterstwa młodych patriotów polskich - stał się legendą. Jest ulubionym poetą młodzieży. Jego poezje weszły do programu szkolnego i są przykładem tego, jak dla młodzieży polskiej programowa lektura pokrywa się z lekturą z wyboru.

Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę
i grzbiet jak pręt rozgrzany stygnie,
niech mi nie kładą gwiazd na skronie
i pomnik niech nie staje przy mnie.

Bo przecież trzeba znów pokochać.
Palce mam - każdy czarny, lufą,
co zabić umie. - Teraz nimi
grać trzeba, i grać do słuchu.

Ale jeżeli spalił młodość,
jak palą kraje w wielkim hymnie,
to nie zapomni czas narodu,
a Bóg jak płomień stanie przy mnie.

Doc. Stanisława Lewińska.

HENRYK CYGANIK

Urodził się w Maniowach w 1946 roku. Z wykształcenia polonista, teatrolog, z zawodu dziennikarz, z powołania wyrobnik pióra. Napisał kilka tysięcy stron tekstów rozmaitych - od sztuk teatralnych po słuchowiska radiowe. Politycznie reprezentuje swój zdrowy rozsądek, tzw. chłopski rozum i tolerancję. Najbardziej ceni dystans do świata i wolność jednostki.
Poniższe utwory pochodzą z cyklu «Regina»

miłość
to chleb i krew
powietrze i woda
słońce
kiedy zajdzie
- już tylko
noc

1.

ja piję
on kradnie
ona zdradza
ono bawi się plastikowym czołgiem

ja kłamie
on donosi
ona poszła na trzecią skrobanke
ono wybiera ptasie jaja z gniazd

22.

ja krzywoprzysięgam
on gwałci tolerancję
ona toleruje gwałt
ono uczy się ważnego słowa: układ

wciąż w tej koniugacji
brakuje drugiej osoby

dlatego mój świat
jeszcze oddycha



BORYS SZEWCZENKO
- F R A S Z K I

Jesień

*Jesienią zawsze tęsknię za tym,
Czego nie pokochałem latem...*

Cyganeria

*Kawiarnia, zacisze i dym, który leci,
Najbardziej jest ważny w tej sprawie...
A sprawa ta ciągnie się wiele stuleci...
Bo ciągle rozpuszcza się w kawie...*

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Ileż goryczy, szczególnie teraz przy kosmicznie wysokich cenach na wszystko, może przynieść chwila, kiedy okaże się, że prawie połowa zakupionych niedawno jabłek jest «do wyrzucenia». Spróbujmy uniknąć takich niemiłych niespodzianek.

Jabłka odmian późnojesiennych można przechować kilka miesięcy w suchej i chłodnej piwnicy po spełnieniu określonych warunków i dokonaniu prostego zabiegu. Absolutnie zdrowe jabłka trzeba najpierw rozsortować, gdyż duże silniej «oddychają» niż małe i szybciej dojrzewają. Następnie należy poddać jabłka dezynfekcji, zanurzając je (np. na sicie) na 1-2 min. w roztworze dezynfekującym. Roztwór sporządza się przez wrzucenie do wody kilku kryształików nadmanganu potasu (można kupić w aptece), aby woda była lekko różowa. Po zdezynfekowaniu pozostawić jabłka do ocieknięcia i wreszcie rozłożyć na drewnianych półkach tak, aby nie stykały się wzajemnie. Minimalne ślady nadmanganu potasu pozostałego na skórce jabłek są absolutnie nieszkodliwe (mangan jest nawet niezbędnym dla życia biopierwiastkiem), a skutecznie hamuje rozwój drobnoustrojów powodujących gnicie jabłek.

I jeszcze parę porad "z innej beczki".

Przybrudzony dywan lub wykładzinę dywanową o gęstym, krótkim włosie można dokładnie oczyścić trocinami zmoczonymi wodą z amoniakiem (łyżka stołowa na litr wody). Wilgotne trociny nakłada się na całą powierzchnię dywanu, wciera w nią za pomocą szczotki ryżowej, a następnie suche i brudne zbiera się miotłą lub odkurzaczem. Trociny pochłonią kurz, amoniak zaś ożywi kolory.

Podczas sprzątania do odkurzacza może dostać się jakiś mały ostry przedmiot np. szpilka, spinka, otwarta agrafka, czy gwoździak, który uszkodzi wewnętrzny pojemnik na śmieci. Aby tego uniknąć, na nasadę węża, tam gdzie wchodzi on do odkurzacza, nakładamy kawałek cienkiej pańczochy i dokładnie mocujemy gumką. Do tego nylonowego woreczka wpadną wszystkie przypadkowo zebrane drobiazgi.

KATARZYNA

KALENDARIUM

"DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

5.12.1926 - Zmarł Władysław Reymont.
Laureat Nobla za powieść «Chłopi».
(urodz. 7.05.1867r.)

13.12.1981 - Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce.

18.12.1922 - Zginął Gabriel Narutowicz - Prezydent RP.

24.12.1798 - Urodził się Adam Mickiewicz.

80 LAT TEMU

DZIENNIK
KIJOWSKI pisał:

Pisownia oryginału

LEGION GORCZYŃSKIEGO

Warszawa. 15 (AP) wyjechał na teatr działań wojennych oddział legionistów polskich z organizatorem oddziału Gorczyńskim na czele.

D. K. 16(29) listopada 1914r.

Z prasy rosyjskiej.

W «Bieżew. Wiedom.» p. M. Berdiajew w kwestii stosunków rosyjsko-polskich.

«Kwestia polska - to wewnętrzna rana narodu rosyjskiego, jako wielkiego narodu słowiańskiego. Tylko po osiągnięciu przez nią zjednoczenia nieszczęśliwej Polski, Rosja moralnie poczuje się wielkim krajem słowiańskim, powołanym do szerzenia w świecie prawdy słowiańskiej. Sprawdziłże rozstrzygnięcie kwestii polskiej zgodne jest również z rozumem państwowym. Rysyfikacyjna polityka ucisku w Polsce tylko osłabiła Rosję i nie dawała jej żadnych korzyści. Niesprawiedliwość w stosunku do Polaków była nie tylko duchowym, ale i materialnym uszczerbkiem dla Rosji».

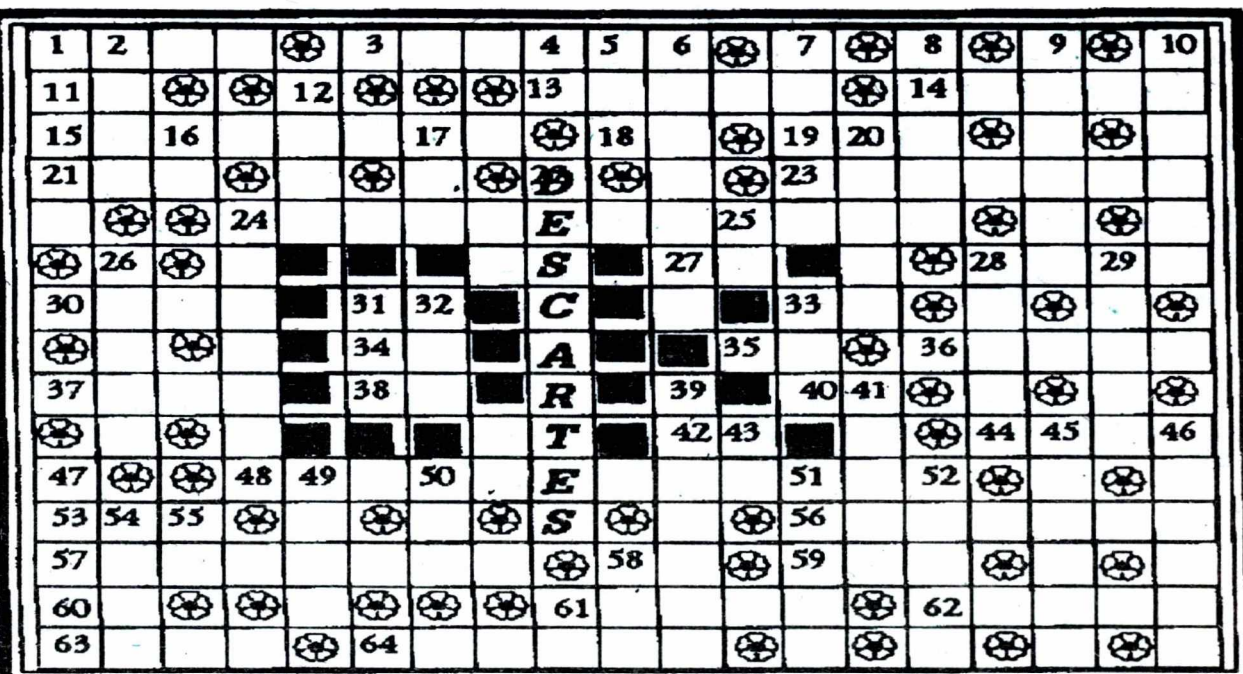
D.K. 22 października (4 listopada) 1914r.

Przewidziane nagrody książkowe!

KRZYŻÓWKA nr 18

(z pierwiastkami i prawidłową numeracją)

Nieprawidłowo podana numeracja krzyżówki w poprzednim numerze uniemożliwiła jej rozwiązanie. PRZEPRASZAMY i zapraszamy spróbować rozwiązać ją jeszcze raz.



Autor: "Pińcio"

Pozio mo: 1) inaczej bazar, 3) dawny czterokołowy powóz królewski, 11) symbol chemiczny złota, 13) naszywka na naramienniku wojskowego, 14) kolczasta roślina z Meksyku, 15) cukier owocowy, 18) nuta, 19) pierwiastek promieniotwórczy, 21) pierwiastek stosowany przy zwalczaniu gryzoni, 23) roślina na mokradłach, na Kubie też, 24) ogół zagadnień, 27) nuta, 28) duży pakunek lub więzienie, 30) przetwarza wodę w lód, 31) poufały zwrot pożegnalny, 33) zaimek 34) jednostka wymiaru ziemi, 35) figura w kartach, 36) robota, 37) marka samochodu, 38) pierwiastek nr 73 w tabl. Mendelejewa, 40) polska antyhitlerowska organizacja ruchu oporu, 42) znana trasa warszawska, 44) Przedsiębiorstwo PKP, 48) rozbiitek życiowy, 53) spójnik, 56) pomieszczenie dla koni, 57) elementarna cząstka atomu, 58) symbol platyny, 59) ekstrementy, 60) jednostka wagi, 61) nie trzebiony koń, 62) okres wakacyjny dorosłych, 63) obszar zieleni na pustyni, 64) zapieczęcie.

Pionowo: 1) tkanina z połyskiem, 2) stan pogody, 4) wielka rzeka w Rosji, 5) to, ku czemu się dąży, 6) stan w USA, 7) służą do gry, 8) osiada w kominie, 9) krzew opiewany w ukraińskich pieśniach, 10) rodzaj gry, rozrywki, 12) pozwala manewrować statkiem, 16) dom pszczoł, 17) kiedy dziurawy, to boli, 20) sznur do łapania zwierząt, 22) francuski filozof i matematyk XVII w., wyznawca koncepcji "cogito ergo sum" = "myśl, więc jestem" 24) bezgotówkowy przekaz pieniężny, 25) symbol chemiczny tytanu, 26) jednostki skupione w całość, 28) sucha dolina o stromych zboczach, 29) dorosły samiec kota, 31) sytuacja w szachach, 32) rodzaj papugi, 33) owad z żądłem, 39) inaczej zagadnienie, 41) największa wyspa grecka, 43) symbol chem. cynku, 45) imię aktora - bożyszczą młodzi, 46) naturalna spadzista płaszczyzna terenu, 47) pokarm niemowląt, 49) śnieżny człowiek, 50) narzędzie woku, 51) znana gazeta rosyjskich rewolucjonistów, 52) tkanina przykrywająca zwłoki, 54) uczucie odprężenia, 55) symbol berylu, 58) gospodarstwa z czasów PRL, 61) jednostka oporu.

Nagrody książkowe wylosowali: Janusz Balicki ze Lwowa, Zbigniew Lewiński z Winnicy, Andrzej Gryniowski z Dniepropietrowska, Aleksander Gładunenko z Ostrogu (obwód rówieński), Włodzimierz Tyszczenko z Trostianca (obwód sumski).

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 15

Pozio mo: SŁOMA, MUTANT, ALARM, CHRUŚĆ, UWAGA, AMEN, PONI, GRACZ, AGREST, GALOP, KRATER, LASKA Pionowo: MUCHOMOR, SATURN, STATUA, OSADA, ARMIA, GANGSTER, CZAPKA, PARNAS, GOGOL, ATLAS

DZIENNIK
KIJOWSKI



Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje pokonijowe Kijowa
Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Przedsiębiorstwo "Dziennik Kijowski",
Gazeta Rady Najwyższej Ukrainy
«HOŁOS UKRAINY»,
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Prowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

«Київський Вісник» -
польськомовний додаток до газети
В.Р. України «Голос України».
Реєстраційне свідоцтво КВ 818
Газета віддрукована з готових
фотоматриць видавництва
«Київська Правда».
Реєстраційне свідоцтво КП 1013
Адреса редакції:
Київ вул. Гоголівська, 23
Свідоцтво реєстрації КВ 818
ІНДЕКС ПРЕНУМАРАТУ 30678
Зам. 36.85 Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926
Skład komputerowy - FIRMA

«PKB ASU»

(fax (044) 229 44 17, tel. 229 34 07)
Kijów 34, ul. Rejtarska 8 b

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawionych rekwizytów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skróćłów nadsyłanych materiałów.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9